

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 12. marca 1929.

Nr. 7.

NIC.

Nic na tej ziemi nie jest nicością,
Jeśli ogarniesz świat ten miłością.
Wszystko jest skutkiem, wszystko przyczyną,
Najmniejsze pyłki marnie nie giną.
Nic bez przyczyny się nie wydarza,
Wszystko się wszędzie, wciąż przeobraża.
W ruchu kołują cząsteczki wszelkie,
Z maleńkich rzeczy powstają wielkie,
A to, co było wielkie, wspaniałe,
Rozbija się znów na pyły małe.
W łonie natury wre ciągła praca;
Nic się bez śladu, nic nie zatracal
Gdzie spojrzysz tylko, na ten świat Boży,
Wszystko się ciągle z czegoś wciąż tworzy.
Niema w naturze chwili spoczynienia,
Wszystko się w pyle najmniejszym zmienia.
Spokój to pozór — niema spokoju,
Ciągle są zmiany w świata ustroju!
Człowiek się ciągle wzrusza, zdumiewa,
Gdy w nowe szaty świat się odziewa.
Nic na tym świecie nie jest nicością,
Jeśli ogarniesz świat ten miłością.
I człowiek każdy jest częścią świata,
I wszystko z nim się w przyrodzie splata
I życie jego niemi siłami
Splata się z życiem całym tej ziemi!
Wszystko jest skutkiem, wszystko przyczyną,
Najmańsze pyły nawet nie giną,
Zmiany i ruchy budzą zdumienie,
Pyłek najmniejszy ma przeznaczenie!

O śledziu.

Któż nie zna owej ryby, smakującej tak dobrze magastowi jak i abogiemu. Śledzia zna każdy o ile widzi go w beczce nasolonego, albo wędzonego, albo wreszcie zamarynowanego. A jednak żywy śledź inaczej wygląda od solonego lub w inny sposób przyprawionego.

Nie od rzeczy będzie w obecnym czasie postnym coś o nim powiedzieć. Ta ryba dziś tak pospolita, niegdyś stanowiła potrawę niezmiernie rzadką i wykwintą. Jedem z największych panów angielskich XVIII wieku, hrabia Northumberland, kazał sobie podawać codziennie na stół cztery śledzie świeże i siedem solonych, a fama o tym zbytku obiegła kraj, w końcu zaś ta niezwykła rozrzutność zjednała mu rozgłos na dworze Plantagenetów, t. j. dynastji angielskiej.

W sto lat później śledź solony przestał już być potrawą rzadką, mimo to był jeszcze rybą niezmiernie poszukiwaną. Ryba, tak ceniona za czasów Plantagenetów stała się zwykłym pożywieniem najbiedniejszych mieszkańców Europy.

Co rok miljardy śledzi ukazują się na targach.

A połów tych ryb odbywa się na morzu Północnem czyli Niemieckim. Jest ono otoczone od wschodu Holandją, północnemi Niemcami, Danją i Norwegją, a od zachodu Anglią. Śledzie raz pojawiają się w wielkiej liczbie przy brzegach, gdzie ich poprzednio nigdy nie widywano, to znów znikają z okolic, w których pojawiały się od czasów niepamiętnych stale co rok o tej samej porze. Tak więc zmiana kierunku w podróży śledzi syciąga za sobą nędzę tysięcy rybaków. N. p. w XIII i XIV wieku śledzie założyły sobie kwatery u brzegów wyspy Rugji. Wówczas daremnieby szukano na świecie miejsca, w którym połów dawałby tak obfite rezultaty.

W ciągu roku 1425 śledzie zmieniają nagle kierunek podróży, jakby na jaki znak tajemniczy. Nie ma ich wcale na wodach Bałtyku, ani u brzegów Pomorza, natomiast wyspa Helgoland staje się nagle centrum rybołówstwa. Ale pomyślność rybaków niedługo trwała. Mieszkańcy, skazani na mieszkanie na tych skalistych wybrzeżach, handel solonymi śledziami zastąpili oddzieleniem gości, przybywających do kąpieli morskich na wyspę. Śledzie tymczasem postanowiły powrócić do dawnych dróg i znów obficie przybywają do brzegów Rugji, a razem z niemi przybywa pomyślność i dobrobyt dla mieszkańców.

Istnieje mniemanie, iż wszystkie śledzie są jednako. Ołóż tak nie jest. Posiadają one jednakowy kolor i formę, świadczące o wspólnem pochodzeniu, niemniej rzeczą jest pewną, że śledź norweski jest znacznie większy od śledzia bałtyckiego. Naturaliści rozmaicie oznaczają mnożność śledzi. Jedni twierdzą, że śledź norweski produkuje rocznie 68,000 ziarn ikry, zaś śledź z kanału La Manche nie więcej nad 30,000. Gatunkowi mnożącemu się z taką szybkością nie grozi zgląda, pomimo iż ludzie pochłaniają rocznie kilkanaście miliardów sztuk.

Pewien oficer marynarki tak opisuje o połowie śledzi.

W roku 1800 byłem przy połowie śledzi w Bergen, a w roku 1804 w Kongsbak, sześć mil od Gottenburga. Kiedy śledzie weszły do zatoki, morze przezroczyste zrobiło się ciemnem i począło błyszczeć łaską rybią. Głowy ryb żarłocznych ukazywały się co chwila na powierzchni wody.

Nordkaper, ryba z rodzaju wielorybów mniejszych, mająca szerokie gardło, największym jest nieprzyjacielem śledzi. Pędzi je do brzegu i bije ogonem; tak ogłuszone trafiają w rozwartą paszczę. Rybacy, w lo-

dziach uszykowani w dwa szeregi, chwytają ryby szkami.

W nocy połów zawsze bywa obfity; ryby sibiowiem spiesząc do ognia roznieconego na brzegu i łodziach, trafiają całą gromadą do sieci, rozciągających między temi łodziemi. Holendrzy zaraz po dobyciu z wody śledzi, pasroszą je, przemywają wodą morską, solą i układają w beczniki. Zapewne dla tego też ich śledzie smaczniejsze i lepsze od innych; Angliacy bowiem, Szwedzi i Rosjanie przyprawiają je tymte sposobem, lecz nie natychmiast po dobyciu z wody.

Przedwieczna mądrość, opiekująca się bytem wszystkich stworzeń, widoczną jest także w życiu i instynkcie śledzi, który zmusza je do przedsięwzięcia podróży zawsze w jednej porze i do pewnej szerokości geograficznej i do powracania w przeciwnym porządku ku miejscu stałego pobytu koło bieguna północnego, gdzie pod lodem bezpieczne są od napści ryb żarłocznych.

Druga, którą śledzie co rok przechodzą, zawsze jest jednostajna. Z początku roku obław śledzi występuje i płynie ku południowi. W miesiącu marcu doszedłszy do Islandji, dzieli się na dwie połowy: pierwsza różnemi oddziałami idzie ku Teneryfie, a druga bierze kierunek ku Norwegji, i obszedłszy przylądek Derneuse, dzieli się na dwie kolumny; jedna z tych przed Sand, a druga przez Belt wchodzi do morza Bałtyckiego, gdzie, doszedłszy do brzegów Szwecji, łączą się znowu i płyną ku brzegom Holandji.

Wojsko to zachodnie, zawsze gonione przez ryby żarłoczne, obchodzi wyspy szkockie i orkadzkie; idzie w dół brzegów Anglii i Irlandji, zwraca się do kanału angielskiego i jedną jeszcze oddzielną kolumną puszcza się w ocean Atlantycki, która jednak rzadko zachodzi za zatokę Biskajską. Rozszedłszy się takim sposobem po wszystkich morzach północnych, łączą się znowu wszystkie oddziały w morzu Niemieckim, i w końcu jesieni powracają do ojczyzny swojej. Przyrodnicy, doehodząc przyczyny tak periodycznej podróży śledzi, rozumują, że to czynią dla znalezienia pokarmu, a mianowicie robactwa, którego moc niezmierną morza północne zawierają. Z tego powodu podobno śledzie doszedłszy do brzegów Holandji są najtłustsze. Przed ciałem wojskiem takim idzie przednia straż, w środku korpusu głównego znajduje się król, który różni się od innych wielkością swoją; ma bowiem więcej łekci długości. Król ten kieruje wszelkimi poruszeniami; i zwyczajnie śledzie płyną szeregiem; kiedy zaś trzeba im przeprawić się przez przesmyk, zwijsją się w kolumny. Gdy się czasem zdarzy rybakowi złowić króla, rzuca go znowu do morza; rozumują albowiem powszechnie, że bez króla połów nie może być pomyslny, mijają go nawet same ryby żarłoczne. Śledzie, jak mówi Buffon, odbywają wszelkie obroty w swoim wojsku bez najmniejszego pomieszania. — Żaden nie opuszcza miejsca swego; niema między niemi zbiegów ani leniwych; bez zatrzymania się odbywają całą drogę, przechodzą z miejsca na miejsce, zawsze w jednym czasie i zawsze w jedną porę powracają do siedliska swego.



Cołą nazywa każdy tę właściwość charakteru bliźniego swego, z których największe ciągnie zyski

Podanie o założeniu Warszawy.

Na miejscu, gdzie dziś wznosi się Warszawa, rosła przed wiekami ogromna puszcza. Tam, według podania, przyjechał raz na polowanie książę, noszący bardzo rozpowszechnione wówczas imię Kazimierz. Zgłodniały i zbłąkany myśliwy zaszedł nareszcie na wzgórze nad rzeką. Rzeką — to nasza kochana Wisła; na wzgórzu ponad nią ujrzął książę małą chatkę z chróstu splecioną. Zmęczony wszedł do niej. W chatce leżała biedna kobiecina, młoda jeszcze, ale bardzo wyędrzniała; karmiła ona dwoje bliźniąt, niedawno urodzonych.

Wkrótce przybył orszak książęcy, ucieszony, że znalazł swego pana. Książę był dobry, jako i wszyscy Kazimierze, których tyłu potem naliczyła polska ziemia, więc wziął w opiekę dzieciąt i do chrztu świętego w swych książęcych podał je rękach.

Przy chrzcie świętym chłopca nadano imię Warsz, a dziewczynce Sawa. Książę darował tę chatę biednej kobiecie i kawał gruntu przy niej. Po jakimś czasie około bogiej chaty, zwabił łaską książęcą, zaczęli się gromadzić coraz nowi mieszkańcy. Imiona pierwszych mieszkańców tej nowo powstałej osady dały jej nazwę Warszawy. Według podania, lepianka Warsza i Sawa, miała być w tym miejscu, gdzie dziś, u zbiegu Rynku, ulicy Piwnej i Dąsaja, wznosi się kamienica nr. 31 oznaczona. Chocisz dom ten nie tak dawnych sięga czasów, jest jednak niemniej starożytny i ciekawy, a przyozdobiony rzeźbą oną figurą, zwraca do dziś dnia uwagę. Figura jest prawdopodobnie obrazem św. Anny, ale lud utrzymuje, że to Sawa, matka Warsza i Sawy. Podanie, przechodząc z ust do ust, przechowało się do naszych czasów. W każdym razie początek Warszawy odnieść należy do XIII wieku, t. j. że istnieje ona przeszło 600 lat.



Gwóźdź.

Kupiec na jarmarku wszystkie towary z korzyścią sprzedawszy, z pełnym trzosem wybrał się wiebowem w drogę, aby przed nocą stanąć w domu. Trzosem z pieniędzmi przyczołzył do siedła, wsiadł na konia i pojechał. Gdy mu na pierwszym popasie w miasteczku stajenny przyprowadził konia do odjazdu, rzekł do niego:

— Panie! waszemu koniowi brak przy tylnej lewej nodze gwóźdźa u podkowy.

— Nie szkodzi, odrzekł kupiec; te cztery mile, które mam jeszcze przed sobą, podkowa pewnie wytrzyma. Muszę się spieszyć.

Okolo południa, gdy znowu zatrzymał się na popasie i koniowi obroku dać kazał, przyszedł parobek do izby i rzekł: „Panie, koniowi waszemu brak gwóźdźa u podkowy przy tylnej lewej nodze. Czy mam go zaprowadzić do kowala?”

— Nie potrzeba, odrzekł kupiec, dwie mileczki, które mam przed sobą, koń zapewne wytrzyma. Muszę się spieszyć.

Odjechał. Wkrótce koń zakulał, potem zaczął na dobre atkać, wreszcie spadł i nogę złamał. Cóż począć? Kupiec był zmuszony konia na drodze zostawić, wziąć tłumok na plecy i ruszyć dalej piechotą. Zmordowany, zgłodniały i zziębły dopiero późno w nocy przywlokł się do domu. Łataj dziury, póki czas!



Rozmaitości.

Wynalazca znaczka pocztowego.

Trzy czwarte wieku miła od chwili śmierci angielskiego drukarza i wydawcy Jamesa Chalmersa, którego należy uważać bezwarunkowo za wynalazcę znaczka pocztowego. Dzielny drukarz i dziennikarz nie martwił chyba, że owe kawałki papieru, przygotowane przez niego, staną się znaczkiem obiegowym na całym świecie i znajdą tylu zbieraczy i amatorów. Sławę Chalmersa próbowało zmniejszyć, przypisując wynalazek znaczka reformatorowi angielskiej poczty, Rowlandowi Hillowi. Ale dzisiaj jest już rzeczą dowiedzoną, że właśnie w głowie Chalmersa zrodził się ten kapitalny pomysł. Jako doświadczony wydawca i dziennikarz interesował się bardzo fatalnymi zarządzeniami poczty angielskiej, uważając za rzecz wielce niedogodną stemplowanie kopert. Kazał więc w drukarni swej wygotować cztery próby znaczków drukowanych i nagumowanych. Już w sierpniu 1834 r. pokazał przyjaciółom handlowym swoje projekty, a w roku 1837 przedłożył je brytyjskiemu skarbowi państwa do rozpatrzenia. Projekt zatwierdzono i w roku 1839 wprowadzono w życie pierwsze klejone znaczki. W maju 1840 r. wypuszczono w obieg nowe znaczki.

Fenomen natury.

Przed paru dniami odkryto w starej chilijskiej kopalni miedzi, ciało robotnika, zupełnie skamieniałe. Śmierć zaskoczyła robotnika nagle przy pracy, gdyż ciało jego znajduje się w pozycji klezącej, a w ręce trzymał jeszcze miedziany oskarż. Zwłoki zatopionego znajdują się w stępałym mule. Zachowanie się ciała zatopionego w mule przez setki zapewne lat, bez wątpliwości jeszcze za czasów epoki miedzianej w południowej Ameryce, jest zrozumiałe wobec braku dostępu powietrza.

W takich warunkach przechowały się w mełach syberyjskich mamuty wraz z mięsem i skórą, pomimo wpływu kilku tysięcy lat. Jednak zupełnie skamieniałe ciało, znalezione w kopalni miedzi w Chili, jest pewnego rodzaju fenomenem. Muł zawiera prawdopodobnie wiele związków wapna i tem nasycił tkanki ciała podobnie tak się to dzieje z przedmiotami zanurzonymi w źródłach karlsbadzkich.

Ciało robotnika wydobyto i postawiono umieścić jako kamień, posąg w muzeum. Zapewne dzieci, zwiedzające w przyszłości to muzeum będą przyglądały się temu posagowi jako przykładowi tak często w bajkach opowiadanych historii o skamieniałych ludziach. Właściciele zaś starej opuszczonej kopalni miedzi czynią dalsze poszukiwania za złożami rudy miedzianej i, być może, w stępałym na mule pokrywającym sztolnie znajdą jeszcze dalsze skamieniałe ciała robotników, zaspanych skutkiem trzęsienia ziemi przed wiekami.

Z jeziora Nemi wydobył galeryę Kaliguli.

Prace nad odwodnieniem jeziora Nemi postępują szybko. W ostatnich czasach prace te posunęły tak daleko, iż jedna ze starych rzymskich galer wystaje obecnie na wysokość jednego mniej więcej metra z wody. Kierownicze sfery akcji badania dna jeziora Nemi przypuszczają, iż w ciągu jednego miesiąca galeryę tę wydobędzie się do tego stopnia z wody, iż będzie można prowadzić nad nią specjalne studia i stwierdzić, czy jest to sławna galerya Kaliguli. W ostatnich dniach prace nad odwadnianiem jeziora Nemi były niezwykle utrudnione, skutkiem mrozów i śniegów.

Żłoto wody morskiej.

zwłaszcza zaś niesione prądem Golfstromu, opływającej Amerykę i Europę nęci oddawna spekulantów. Podobno fala Golfstromu niesie z sobą w ciągu godziny złota za przeszło 2 miliardy złotych, stoli mimo tego eksploracja tego „źródła” złota nie osłaca się i spekulacja daremnie łamie sobie głowę. W swoim czasie Niemcy marzyli o wyłowieniu złota Renu, ale także na niczem się skończyło.

Rzeka stramentowa w Algierze.

Jednym z najdziwniejszych kaprysów przyrody jest rzeka stramentowa w Algierze. Rzeka ta tworzy się z dwóch dopływów, łączących się ze sobą i płynących dalej jako prawdziwy strament.

Woda jednego z dopływów jest bogata w żelazo, drugi dopływ zawiera wiele barwników, tu, jak zawodowy chemik, łączy te pierwiastki i wytwarza doskonały strament, którym można zupełnie czytelnie pisać na papierze.

Białe orły z pod bieguna północnego pojawiły się w Turyni.

Nad lasem turyngkim pojawiły się wielkie białe orły, które przybyły tam w poszukiwaniu pokarmu. Królewskie ptaki o białych piórach, nieznacznie i rzadka nakrasianych, przebywają stale na skalistych wybrzeżach Morza Północnego. Lody i śniegi zmusiły je do wędrówki w głąb kontynentu. W miasteczku Eisensch obserwuje się teraz codziennie białego orła, który przesiaduje godzinami na gzymsie pewnego domu, nie odcinając się zupełnie od śnieżnego tła. Orzeł opuszcza chwilami swoje stanowisko, żeby zapolować na okoliczne gołębie.

Pożar płonący 140 lat.

Pośród wszystkich znanych w historii pożarów, rekord co do długości pobli napewno pożar w mieście Norman na Alasce, gdzie w kopalni płonie pokład węgla już od lat 140. Miasto Norman leży nad rzeką, która od nazwiska odkrywcy nazywa się Mackenzie. — Gdy w r. 1788 ten Mackenzie po raz pierwszy znalazł się w okolicy, gdzie wznosi się miasto Norman, zdolał stwierdzić, że płonie tam wielki pokład węglowy. Ponieważ miasto Norman nie posiada strazy ogniowej ani też przyrządów do gaszenia ognia, więc pożar ten szerzył się i szerzy dotąd bez żadnych ze strony ludności przeszkód. — W ciągu pożaru do kopalni dostała się woda i spowodowała szereg osunięć się ziemi, wskutek czego cała okolica stanowi jakby jedną olbrzymią otchłęb. Tam — gdzie dawniej stały lasy, dziś widnieją tylko jeziora, z których sterza martwe pnie drzew. Według zeznań ludności tubylczej, pożar powstał na długo jeszcze przed przybyciem ludzi białych, skutkiem nieostrożności jednego z krajowców, który rozniecił w kopalni ognisko, aby móc się ogrzać.

Zegar-skarbonka.

Niezwykle oryginalny pomysł wprowadziła w życie miejska kasa oszczędności w Darmstadtzie. Wydała bowiem zegar-skarbonkę, który zmusza abonentów do regularnego oszczędzania. Zegar ten, skonstruowany jest w podobny mniej więcej sposób, jak automaty gazowe. Podobnie bowiem jak gaz nie zapali się przed wrzuceniem do automatu określonej monety, tak samo zegar nie będzie wskazywał godzin, o ile posiadacz jego nie zachęci go do tego przez wrzucenie od czasu do czasu kilku monet.

Zaletą tego pomysłu jest szczególnie to, że zegar nie kosztuje, dostarcza go bowiem miejska kasa oszczędności w której posiadaniu są również klucze

od zegarów. Co pewien czas urzędnik kasy wybiera z zegara pieniądze i wpisuje sumę w książeczkę oszczędnościową.

Itotnie bardzo dobry sposób oszczędzania, czy nie wartoby wprowadzić go i u nas, pod hasłem: „czas to pieniądz”.



Nauczyciel: Jędrak, powiedz mi, jak się nazywał ten, co wprowadził żydów z niewoli egipskiej?

Uczeń: Mołdierz.

N. M. jtesz, ośle jeden. A jak się te dwa grzeszne miasta nazywały, które Pan Bóg w gniewie zapalił kazał?

U: Zabacyłem...

Dugi uczeń: Ja wiem.

N. M. jtesz, powiedz, jeśli wiesz.

U.: Stodola i Komora.



Logogryf

nl. „Markiz” z Brodnicy.

Z następujących zgłosek: Ac, ach, bal, czo, dem, dzi, el, i, i, ja, ki, ki, ko, kró, lec, li, lik, lo, ł, new, ni, ni, ob, sa, sa, so, ton, wiec — ułożyć wyrazy:

Znaczenie wyrazów:

1. Krzew leśny.
2. Wykrzyknik.
3. Imię męskie.
4. Jedno z większych miast na Bałkanie.
5. Obwód twarzy.
6. Inaczej zabawa.
7. Imię i nazwisko jednego z najwspanialszych twórców nowej mechaniki, fizyki matematycznej i astronomii fizycznej, zmarłego przed 200 l.
8. Patro tchórze lub łasicy w języku kuśnierskim.
9. Miasteczko nad Wisłą.
10. Zwierzątko (gryzoń).
11. Imię męskie.

Pierwsze litery od dołu do góry utworzą imię i nazwisko króla polskiego; ostatnie w tym samym kierunku, nazwisko hetmana kozackiego.

Szarada

nl. Leosia z G.

Czwarte, drugie i piąte z porcelany, z gliny, i zajmują kucharzy, męzaki, dziewczyny. Pierwsza, druga wspak, obie w alfabecie, Trzecia nie u nas płynie — wszystkie zna i dziecię.

Rozwiązanie szarady z Nr. 3.

K o s z t o r v s y

nadesłali: „Echo z za gór”, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana”, „Perykles” z Brodnicy, W. R. z K., „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Stały czytelnik”, „Zawisza Czarny”.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 3.

- | | | |
|--------------|----------------|------------------|
| 1. Palermo | 7. Nowy Jork | 14. Zbarsz |
| 2. Orangutan | 8. Ircjały | 15. Neurologia |
| 3. Windhoek | 9. E ckel | 16. Ingres |
| 4. Sygnet | 10. S — z | 17. Oufy Zagłoba |
| 5. Tidesł | 11. T-wierdzia | 18. W tebsk |
| 6. Aleksy | 12. Ystsd | 19. Estończycy |
| | 13. Ceram | |

Powstanie styczniowe — Langiewicz i Traugutt nadesłali: „Czarna perełka”, „Echo z za gór”, „Harcerz” z Lubawy. „Myśliwy” z nad Drwęcy, „Stały czytelnik” X. z X.